

# G A Z E T A



**Wielkiego**

**Xięstwa**

## P O Z N A Ń S K I E G O .

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

**№ 63.**

W Czwartek dnia 14 Marca.

**1844.**

### Wiadomości zagraniczne.

#### P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 8. Marca.

N. Pan w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej udzielił raczył znajdującemu się we Francyi wychodźcowi polskiemu, Konstantemu Uszyńskiemu, Swe Monarsze przebaczenie, z dozwoleńiem powrotu do Królestwa na łono rodziny.

Bank Polski. — Podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 26. Lutego (9. Marca) r. b. zaczynając od godz. 10. z rana, odbędzie się w banku Polskim, w obec Kommissyi umorzenia długu krajowego i delegowanych z Kommissyi rządowej przychodów i skarbu, publiczne włożenie do koła numerów obligów skarbowych 1szej, 2giej i 3ciej seryi, które z powodu wyższego nad imienną wartość kursu w upłynionem półroczu, na giełdzie wykupione być nie mogły i przez losowanie umorzone zostaną. Samo zaś losowanie z powodu przypadającej w d. 27. Lutego (10. Marca) niedzieli, odbędzie się w dn. 28. (11.) t. m., także poczynając od godz. 10. z rana. — Prezes, Radca Tajny, J. Tymowski. — Naczelnik Kancelaryi, Łubkowski.

Dnia 16. z. m. w Gub. Sandomierskiej we wsi Machorach, przeniósł się do wieczności ś. p. W. Kazimierz Wiktor z Jasionki Rawicz Jasiński, b. Podczaszyce, plenipotent tamcz-

nych dóbr Machoroskich, b. Major, syn Leona i Maryanny z Wodzińsko Osolińskich, Jasińskich, Podczaszych Ziemi Liwskiej, właścicieli dóbr Żelków w Gub. Podlaskiej położonych, pozostawiwszy żonę W. Malgorzatę z Zielonków, wraz z 3ma już dorosłemi synami z innych żon splodzonemi.

#### F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 4. Marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Parów wzięto pod rozwałę przyjęły już przez Izbę deputowanych wnioski do prawa względem ostatecznej konkluzji rachunków z roku 1841. Markiz d'Audifret robił różne uwagi nad stanem finansów, wykazując, że dług niestaly, wraz z kredytem przyzwołonym na koleje żelazne, wynosić będzie dnia 21. Stycznia 1845 roku około 650 milionów fran. Nie widział jednak w tej summie nic niebezpiecznego, gdyż dochody mają się powiększyć tak dalece, że przyjdzie zapewne do równowagi. Mówił potem o podatkach pośrednich i chwalił ostatnie prawo cukrowe. Uważał to za korzyść Francyi w porównaniu z Anglią, że we Francyi podatki pośrednie wynoszą tylko 300 milionów, bezpośrednie zaś 600 milionów, a w Anglii podatki pośrednie do 800 milionów franków dochodzą. Markiz Boissy uskarżał się na niedostateczną kontrolę w wydziale marynarki, jako też nadużycia prawa rewizyjnego ze strony



Anglii, i dowodził, że ma pewne dowody na to w ręku, iż marynarka francuska o wiele jest niższa od angielskiej. Zwrócił na to uwagę Izby, że Anglia wzmacnia siłę zbrojną tak lądową jak i morską, z czego wnosić można, że Anglia nie jest tak bardzo pewna pokoju. Radził więc ministerstwu, aby dało baczności na wszystkie kroki kraju tego sprzymierzonego, a mianowicie na zajęcia w Irlandyi. Użalał się nareszcie mówca na postępek z Admiralem Dupetit-Thouars, wynurzając swoje przekonanie, że ministerjum dla tego tylko okupacyi jego nie uznało, że się nie czuło dość mocnym do jej popierania. — Minister marynarki odpowiedział, że w postanowieniu swoim dało się tylko ministerjum powodować uczuciu sprawiedliwości i honoru, jako też potrzebie utrzymania ścisłej karności w marynarce. Co do prawa rewizyjnego, w którym to względzie przeszły mówca odwoływał się mianowicie do przypadku, który dnia 16. Listopada r. p. spotkał był Kapitana Hitié, dowódcę okrętu handlowego, tudzież do innego zdarzenia z miesiąca Maja, odpowiedział minister, że okręty kupieckie wyraźny otrzymały rozkaz, aby rządowi z każdego przeglądu ścisły zdawały raport, że jest przeto w stanie dać Izbie pod tym względem zupełne objaśnienia. Zdanie Markiza, jakoby Francya co do liczby i siły statków parowych niżej stała od Anglii, mianit Admirala Mackau być bardzo mylnem, przypominając, że opozycya w Anglii ze swjej strony przeciwne zanosi skargi. Rząd francuski uczynił dla tej gałęzi służby bardzo wiele, a w budżecie marynarki znajduje się kredyt z 30,500,000 franków na wybudowanie okrętów parowych w następnych dziesięciu latach. Ponieważ wielu członków przychyliło się do zdania Markiza Boissy, przeto kwestyą tę do następnego odłożono wieczora.

Na posiedzeniu Izby deputowanych dn. 4. Marca przelożył Minister finansów wniosek do prawa względem konkluzji rachunków z r. 1842. Potem wstąpił na mównicę Minister spraw wewnętrznych, i rozwijał Izbie powody do wniosku, jaki podał o tajne fundusze. Treścią mowy jego było: „Panowie, rzekł P. Duchatel, na rozkaz Króla prosimy Was o kredyt suplementarny znany pod nazwiskiem tajnych funduszy. W przeszło-rocznym objaśnieniu powodów powiedzieliśmy, że summa 4 miliona na potrzeby tej służby nie wystarczy, a doświadczenie stwierdziło nasze zdanie. Choć kraj jest spokojny, to jednak niepewności stronnictw nie wygasły, a nieprzewidziany jakiś

przypadek często je podnieca. Obowiązkiem jest policyi czuwać i zapobiegać; zachowując spokojność społeczeńską, samym stronnictwom wyświadcza przysługę, odwodząc je od smutnych obłąkań. Bez środków zas osłabłaby ona całkiem, a rząd tej broni pozbawiony, nie mógłby zbyt ciężkiej odpowiedzialności brać na siebie. Zbyteczną byłoby rzeczą mówić o moralnym stanie narodu: znacie go Panowie równie dobrze, jak i ja. Większość narodu pragnie zachować rząd z r. 1830., którego mądrość i dzielność każdy ocenić potrafi. Pomimo to nie zrzekli się jeszcze fakeye nadziei i projektów swoich. Rząd nie boi się wprowadzić ich zamachów, ale nie może ich sobie lekce ważyć; musi on być w każdym czasie gotów do ich zniweczenia. Na ten cel domagam się kredytu jednego miliona dla tajnej policyi. Idzie tu o uchwałę mającą być dowodem zaufania w ministerstwie, i mamy nadzieję, że mu go Panowie nie odmówicie. Żądamy od Was środka mającego zadość uczynić potrzebom służby publicznej, przekonani, że środki te konieczne są potrzebne, ale zarazem wiedząc, że uchwała ta uważana być może równie za uchwałę zaufania, jak za uchwałę konieczności.“

Obadwa te wnioski do prawa przekazano biórom do roztrząśnienia, po czym rozpoczęły się znów przerwane obrady nad prawem patentowem. Obrady te nie zawierały nic ciekawego, ledwo też zwabiły dostateczną liczbę deputowanych. — Pomiędzy innemi przyjęto także nowe postanowienie na korzyść okolic miejskich. Dotychczas opłacali ci, co w obrębie klucza miejskiego patent jakiś posiadali, podatek patentowy, według ogólnej liczby mieszkańców miejskich i wiejskich. Ponieważ jednak kupiec niemieszkający w samém wielkiem mieście nie ma tych samych korzyści, co kupey tamże osiedli, postanowiono przeto w nowym prawie, aby w tych komunach miejskich, których ogólna liczba mieszkańców 5000 lub więcej wynosi, wszyscy patent opłacający składali stały podatek wedle taryfy dotyczącej się ludności wiejskich. Rozbierano potem postanowienia dotyczące się podatków stósunkowych, a wniosek do prawa rozporządza, aby podatek stósunkowy oznaczany był według wartości lokalów.

Z dnia 5. Marca.

Gazety ministerjalne żadnej zgody nie zwracają uwagi na rozsianą wczoraj pogłoskę, jakoby w załodze paryskiej spisek odkryć miało. Konstytucjonalista dzisiaj twierdzi, że pewne odebrał doniesienia, z których się pokazuje, że National o sprawie tej bardzo



przesadne podał nowiny. »Dwunastu albo piętnastu żołnierzy (wyraża Konstytucjonista) z powodu obwinienia, jakoby do tajnych towarzystw politycznych należeli, aresztowano, ale między ujętymi nie ma ani jednego oficera. Rozpoczęto w sprawie tej urzędowe śledztwo.«

— — Rząd odebrał wczoraj doniesienie, że PP. Larcy, Beryer, Książę Valmy i Blin de Bourdon w Cette, Marsylii, Tuluzie i Doullens powtórnie deputowanymi obrani zostali. W Cette liczba głosujących wynosiła 793, konieczna większość więc 397, właśnie tyle głosów miał za sobą P. Larcy. P. Blin de Bourdon w Doullens z pomidzy 299 głosów, 146 pozyskał, podczas kiedy jego współzawodnik, P. Delapalme, miał ich tylko 130. — Ten powtórny wybór deputowanych legitymistycznych dotkliwym jest ciosem dla rządu. Messenger pociesza się twierdzeniem, że PP. de Larcy i Blin de Bourdon szczuplejszą większością, aniżeli ostatnią razą, obrani zostali. Ale znakomita większość z jaką w Marsylii P. Berryera mianowano, zwraca uwagę; Pan Beryer albowiem, który zwykle ledwo 50 głosów miewał za sobą, obecnie 85 głosów większości w tym właśnie pozyskał dystrykcie obiornym, gdzie rząd największej dokładał usilności, aby go z pola wyparować.

Już od kilku dni krążą wieści o spisku, odkrytym przez rząd, który kilka pułków załogi tutejszej uknuć miało. Dwie radykalne gazety, *Reforme* i *National*, wzmiankują o tej sprawie dodając, że na rozkaz placomendanta General-Porucznika Tiburce Sebastiani w jednym pułku wielu żołnierzy aresztowano, że nawet jeden Pułkownik i podpułkownik w spisku mają być uwikłani. Do tych nowin dołączam tu jeszcze następujące, chociaż za autentyczność ich ręczyć nie mogę. Wspomniane aresztowania zajęć miały w koszarach na Rue Popincourt na przedmieściu St. Antoine; liczba uwięzionych podoficerów i żołnierzy wynosić ma przeszło 30, nawet generał jeden dymisyonowany, należący do stronnictwa legitymistów, ma być skompromitowany; cały zaś spisek ma dążność legitymistowską. — Władza zachowuje w tej mierze dotychczas najgłębsze milczenie; ciekawość powszechna, jak się ta rzecz wyjaśni.

Od wczoraj o niczem nie mówią jak o odkryciu wojskowego sprzysiężenia się w garnizonie paryskim. Dzienniki wojskowe ani słowa nie wspominają o pogłosce tej, o której

wczoraj wiele dzienników porannych donosiło. Stałem się w tym względzie bliższych zasięgnąć wiadomości, któreby świadczyły o utworzeniu się jakiegoś spisku Bonapartystów, którego punktem środkowym jest Książę Ludwik Napoleon. Chociaż w więzieniu w Ham, udało się wszakże Księżciu temu być w ciągłej korespondencji z tutejszym komitetem bonapartystycznym. Komitet ten był utworzony przed trzema laty, w celu jak mówiono, by w dniu śmierci i pogrzebu Napoleona (5. Maja i 15. Grudnia) kazać czytać msze święte w kościołach farnych paryskich. Tajemnym zaś celem było zbieranie dobrowolnych składek przez stronników z czasów Cesarstwa, by za nie przygotować Podoficerów teraźniejszej armii dla sprawy Księcia Ludwika Napoleona. Że zaś przy śmiesznym wyładowaniu Księcia w Boulogne, Bonapartyści się przekonali, iż bynajmniej nie mogą rachować na współzucie korpusu Oficerów, zwrócili więc cele swe ku Podoficerom, których pozyskać się starali przez obietnice prędkich awansów. I w rzeczy samej udało się Bonapartystom pozyskać dla siebie wielu Podoficerów w Ham, których wpływ na żołnierzy tak oczywistym okazać się począł, iż rząd widział się zmuszonym, zmieniać często garnizon w Ham. Regiment 70 piechoty, którego jeden batalion dawniej strzegł w Ham Księcia Ludwika Napoleona, znajduje się na teraz w Paryżu. Komitet bonapartystyczny, który wielu z Podoficerów batalionu tego na swą pozyskał stronę, rozszerzył wpływ swój na cały pułk, i udało mu się jak mówią wywolać w wspomnianym regimencie rodzaj sprzysiężenia się w sprawie Księcia Ludwika Napoleona. Kiedy takim sposobem z jednej strony starano się pozyskać armią, pracowano z drugiej strony usilnie nad tem, by sobie w Izbie i prassie jakieś zjednać stanowisko. W tym celu zwrócił komitet bonapartystyczny oczy na partję republikaneką i spodziewał się, iż będzie mógł z jej pomocą zatrząść dynstają lipcową, i takim sposobem włożyć koronę na głowę Ludwika Napoleona. Kilku z Deputowanych radykalnych dało się rzeczywiście uwieść, by się chwycić wspólnej sprawy z Bonapartystami, i mieli udział w bankiecie danym przez komitet bonapartystyczny przed miesiącem, na którym ochocho pito na zdrowie Ludwika Napoleona. Nareszcie chciało utworzyć osobny całkiem organ interesów bonapartystycznych. Udano się więc w tym celu do jednego z Deputowanych, największy wpływ mającego, do którego rozporządzenia znaczne



ofiarowano summy, gdyby chciał przyjąć zarząd nowego dziennika, który wydawać zamysłano. Deputowany ten, człowiek szanowny i niezależny, odrzucił plan ten; Bonapartyści jednak nie zrzekli się myśli, wydawania nowego dziennika w celu obrony swych interesów. Kolatali oni do tyłu drzwi, iż rząd, który już dawno miał baczące oko na działania Bonapartystów, uważał za rzecz konieczną sprawię tej położyć koniec, nie jakoby przez to widział się być zagrożonym, ale raczej by niedopuszczyć, aby w armii większa jeszcze liczba zaslepionych w sprawę tę uwikłać się miała. Rząd ograniczył się na kilku aresztowaniach w zeszłą niedzielę w szeregach 70 regimentu piechoty liniowej, by takim sposobem otworzyć oczy reszcie wojska, i nie wystawiać go na złudzenia Bonapartystów. Całe zajście to jest tylko czczym kuszeniem się słabej partii, nieposiadającej żadnych współluców w kraju, albowiem, mimo bohaterskiej sławy z czasów cesarstwa, nikt niezapomniał żelaznego berła Napoleona.

Zamieszki Bonapartystów, zamiast żeby miały być niebezpiecznymi dla dynastji, są owszem z korzyścią dla ministerjum, ponieważ w nich znajduje ono najdobitniejszy dowód konieczności funduszy tajnych. I w rzeczy samej gabinet niezaniebdał wczoraj zażądać pozwolenia kredytu miliona franków jako uzupełnienia zwyczajnych tajnych funduszy budżetu. — Po raz pierwszy na posiedzeniu tem oświadczył Minister spraw wewnętrznych, iż koledzy jego tylko pod tym względem z tego kwestją gabinetową by zrobili, gdyby opozycja chciała dyskusją na pole to przenieść. Gabinet nie chce przybrać na siebie pozoru; jakoby miał rzucić rękawicę opozycji, by ochronić jak mówią frakcją partji (Dufaure), któraby nie podała ręki do utworzenia gabinetu Thiersa. Pano wie Barrada, de Valry i inni polityczni przyjaciele Pana Dufaure, złączają dotąd zatwierdzenie zgody naczelnika swego stronnictwa z Panem Thiersem. Dotąd są oni całkiem bezstronnymi między opozycją a gabinetem, z których ostatni wszystko czyni, by ich przywiązać znów do siebie. Są oni panami 12 do 15 głosów, które nieocenionym zyskiem byłyby dla ministerjum, gdyby je sobie ono zapewnić mogło.

Projekt do prawa funduszy tajnych, jutro w biurach Izby pod rozprawę wziętym będzie, i zarazem obroną będzie Kommissya do tego, której skład nader ważnym jest dla gabinetu.

## W ł o c h y.

Z Rzymu, dn. 24. Lutego.

Sekretarz Stanu Kardynał Lambruschini, który w ostatnim czasie dość mocno był zapadł na zdrowiu, tak, iż poparę razy krew puszczać musiał, tak dalece już do siebie przyszedł, że już znowu wszystkie sprawy obszernego swego zakresu osobiście odbywać może. — Słychać, że wszyscy więźniowie polityczni, którzy w Ankonie pod inkwizycją zostają, tu do Rzymu sprowadzeni być mają, gdzie się ich proces rozpocznie. Krok ten przypisują zamordowaniu sędziego kryminalnego w Ankonie, którego to miejsca odtąd żaden prawnik przyjąć nie chce. — W Bolonii, gdzie oskarżeni o ostatnie wypadki na trzy kategorie są podzieleni, zapadł już wyrok przeciw mniejszemu winnym: skazano ich na jedno-lub kilkoro-czne więzienie. Zdaje się, że niektórzy z nich, jako tylko uwiedzeni, otrzymają ulaskawienie. Ciężka kara zagraża obudwom innym oddziałom, jeżeli się miłosierdzie papieskie za nimi nie wstawi. — Inkwizycya wciągnęła do spisu następujące pisma, które zatem dla całego chrześcijaństwa katolickiego są zakazane: 1) Arnaldo da Brescia, Tragedja di Giov. Batt. Niccolini. 2) Note di A. Bianchi-Giovini alla sua versione dal tedesco della Istoria Critica della Chiesa greco-moderna e della Chiesa russa, accompagnata da speciali considerazioni sopra la loro costituzione nella forma di un Sinodo permanente, di Ermanno Giuseppe Schmidt, parroco catolico a Grosswallstadt presso di Asciaffenburgo; 3) krótki rys religij i kościoła chrześcijańskiego dla użytku uczniów katolickich po wyższych szkołach miejskich i gimnazyach. Wraz z dodatkiem: Rys chrześcijańsko kościelnej archeologii. Przez A. Sartori, Plebana w Rohrbach pod Heidelbergiem (w języku niemieckim).

Z Medyolanu, dnia 1. Marca.

(Gaz. Medyol.) — Listy z Rzymu donoszą, że układy między Katedrą Apostolską i Rosyją wkrótce zupełnie zerwane zostaną. Kurya przynajmniej mocno o to rozgniewana, że nawet podczas układów rząd rosyjski swój system niwelacji przeciw kościołowi katolickiemu w Polsce kontynuuje. Miano P. Buteniewowi bez ogródki oświadczyć, że wśród takich okoliczności nie ma nadziei porozumienia się.

## T u r c y a.

Z Konstantynopola, dn. 14. Lutego.

Admirał Walker otrzymał nareszcie pismo od porty, w którym dziękuje mu w jak najpo-



## Rozmaite wiadomości.

## CZARNE OCZY.

Powieść *Pantofla*, ogłoszona przez *Eleonore Sztyrmer*.

(Ciąg dalszy.)

chlebniejszych wyrazach za wyświadczone usługi i kończy na tem, że pozwala mu usunąć się ze służby. W piśmie tém nazwany jest Walker nie tureckim Admiralem, ale tylko angielskim oficerem morskim. Pan Walker wcale tem pismem nie jest zadowolonym, gdyż najprzód ma pretensję do rzeczywistego tytułu Admirała tureckiego, a potem protestuje przeciwko zakończeniu tego pisma, w którym cała jego sprawa jest tak przedstawiona, jak gdyby on sam żądał uwolnienia swego. Pan Walker postanowił nie przedsiębrać tu już żadnego kroku, ale udać się do Londynu i tam sprawę swoją przedstawić Ministrowi spraw zagranicznych.

Sultanka Walida przesłała Księżnej Metternichowej w podarunku złotą, bogato brylantami wysadzoną bransoletkę.

Albania przeciągają liczne rozbójnicze tłumy, po większej części Chrześcian, które aczkolwiek przez milicję turecką do miast nie wpuszczane, na wsi jednak rozmaitych bezprawie dopuszczają, łupiąc i niszcząc co im się nawinie. Zaprawdę balastra ta powinna zniszczyć omamienia ludności względem oswobodzenia z jarzma tureckiego, kiedy obecnie wszystkim o to chodzi, aby rozpasane te zgraje znieść i kraj od ich rabunku uwolnić, ale porta pomimo tego wie dobrze, że za lada okazją jednak duch ludności zmienić się i dawniejsza nadzieja odżyć może. Emissaryusze nowopowstałej heteryi (stowarzyszenia) podburzają ciągle ludność na południu, dla tego też porta postanowiła nie być nadal obojętnym świadkiem tych wypadków w Albanii, lecz za nastaniem wiosny liczny korpus ku granicom południowym posunąć, aby wszelkie zarody buntu i poruszeń przytłumić.

Najnowszy numer gazety francuskiej „Presse” zawiera następujące drogą nadzwyczajną d. 2. Marca z Beirutu do Paryża nadeszłe wiadomości: Cały Libanon powstał. Dwanaście tysięcy Maronitów broni się garnęło i mianowało szefem swoim Franciszka Cozeno. Dwuch szefów Druzyjskich, trzymanych jako zakładników w Bejrucie, nocną porą stamtąd uszło i do gór wróciło, aby się z Maronitami połączyć. Władz Porty więcćj nie uznawają. Mieszkańcy Libanu oświadczyli, że usiłowawszy nadaremnie drogą petycyi skłonić Portę, żeby choć raz ciemieniu i zdzierstwu urzędników swoich koniec zrobiła, obecnie do oręża się wzięli i tak sprawę swoją wywalczyć chcą.

Pułkownikowa słaba jeszcze po połogu, nerwowa lekkowiernego umysłu niewiasta, a do tego matka pierworodnego dziecięcia krzyknęła tylko „Jezus! Marya!” i jak martwa upadła na podłogę. Makryna z frauncymerem doprowadziła ją do przytomności, ale nie nie mogło zatrzeć wrażenia przestachu, któremu uległa. Wróżba głęboko zapadła w macierzyńskie serce. Harpija założyła sobie w niem siedlisko i pożarła wątlą exystencją biednej kobiety! Cóż Panowie myślicie o tej wróżbie? Mocno bym pragnął wiedzieć ich zdanie.

Wszyscyśmy się z jakimś przymusem uśmiechnęli. Jakieś nieprzyjemne wrażenie na nas zostało, nie mieliśmy ochoty ani rozumować, ani szydzić. Pan Chryzanty badawczym obserwował nas wzrokiem, oczy jego dziwnym błyszczaly ogniem, szybko biegając po twarzach słuchaczy, nareszcie uśmiechnął się z nieopisaną ironią i rzekł: „Istotnie, jest to nic więcćj jak guślarstwo, oczywiste szaleństwo, niegodne dzisiejszej cywilizacyi. Teraz Pantofel filozofa tyle ma rozumu, że bez straty reputacyi może kilka lótwów mądrości oddać w arendę. Ja sam pożywiam się takim sposobem, arendowanemi rozumkami i dobrze mi się dzieje. Jestem zupełnie szczęśliwy. Tylko memu biednemu Izidorowi nikt nie chce oddać części swego mózgu w dzierzawę, bo go ktoś ogadał, że w Uniwersytecie był zbyt wybrydnym gastronomem rozumów. O! szkoda mojego Izidora! nie ma sposobu odprowadzić go od waryacyi.

Czyż on wierzy w tę wróżbę Makryny? spytał Marceli z oburzeniem.

A jakże nie ma wierzyć, kiedy matka jego tak mocno w nią wierzyła, że jak miałem Panom honor powiedzieć, umarła w tém przekonaniu, iż wróżba się spełni.

Rozsądna kobieta, miałaby być tak zabobonna?....

Nie była w Uniwersytecie mój Panie; a przytém matki mają czasami najwięcej, a czasami najmniej rozumu ze wszystkich ludzi na kuli ziemskiej. Matka ze średnim rozumem, t. j. z takim co to na funtysię waży, jest rzadsza od sfinxów.

Ale P. Chryzanty — podchwycił jeden z go.



ści, powieść pańska ledwie się zaczęła — słuchamy dalej.

A, prawda, jeszcze się Panom coś odemnie należy — odpowiedział z westchnieniem fantastyk, i znów prostując się na krześle i przybierając ton poważny, tak czytał dalej:

»Owo, kiedy takim sposobem wyszły na jaw excessa bezbożnej czarownicy, stary sodalis niesłychanym gniewem się rozpalil. Nigdy jeszcze takim sierdzistym go niewidziano; zapomniał nawet affektu dla żony. Pobiegł co tchu do oficyny i znalazłszy tam drzącą już od strachu Makrynę, kazał jej naprzód sto bizunów odliczyć, a potem przez wzgląd na żonę sto złotych wsparcia jej odrachował i pacholkom za wrota wyrzucić polecił. Słudzy przez wielką życzliwość jaką dla niej mieli, psami ją jeszcze na drogę poszczuli; ażeby przez jakie szatańskie sztuki w postaci kota lub nietoperza do domu wkraść się nie śmiała, na bramie, na drzwiach i kominach, święconą kredą wielkie krzyże ponakreślali.

Pulkownikowa długo jej żałowała. Cały rok prosiła męża żeby ją kazał odszukać, ale zawsze daremnie. Stary sodalis szlubiował sobie na święte imię Matki Boskiej, ani na jotę niefolgować żądaniu niewiasty, które wedle zdania X. Biskupa, za grzech i podszept szatański uważał. Biedna matka zaprzestała próżnych molestacyi, ale Makryny zapomnieć nie mogła, bo każdej nocy kiedy księżyc był na młodziku, czarownica pokazywała jej się we śnie i upewniała że wróżba z elixiorów uczyniona kiedyś sprawdzi się na Izydorze. Jakaś nieokreślona tęsknota gnioła do ziemi nieszczęśliwą niewiastę, zdrowie jej, i bez tego wątłe, coraz bardziej się rujnowało, nerwowe cierpienia trapiły ją coraz częściej, nareszcie wpadła w trwożliwą nieprzerwaną niespokojność, w której na rozkołysanych falach jej wyobraźni dwie tylko myśli po wierzchu się unosiły, myśl o synu i myśl o śmierci. Pulkownik stódze stroskany przywoływał doktorów i księży ale nie wiele pomódz jej mogli. X. Biskup parę razy osobiście zjeżdżał i z wielką dobrocią pracował nad wypędzeniem jej tych urojeń z głowy. Słuchała go z wielką attencją, póki prawil kazanie, a na drugi dzień, choć sobie na nowo zaczynaj X. Biskupie, — wszystkiego do szczętu zapomniała! — Bywało wraca spokojna z kościoła, ale jak tylko syna obaczy, natychmiast widać w niej odmianę. Jak tylko księżyc stanie na młodziku, a ścienny zegar północ wybije, widzi przed sobą Makrynę i słyszy jak jej szepce do ucha,

żeby księżom i doktorom nie wierzyła, bo wróżba musi się spełnić konfecznie.

Ludzie domowi szczerze swojej Pani żalując, często do późnej nocy rozprawiali o tych frasośliwych historyach, łamiąc sobie głowy nad tém jakby czary z domostwa wyprowadzić. Używali różnych wiadomych sposobów lecz zawsze napróżno. Pewnego razu ktoś z nich podał projekt, żeby się poradzić młynarzowej, największej w całej wsi sekutnicy, rachując zapewne na to, że klin klinem najlepiej się wybija. Zaprosili tedy tę babę na małdzyki i dobrze uczęstowawszy, pytali coby im czynić należało? — »Jużci wiadomo każdemu rzekła ona białogłowa, że do czego tylko czarownica się dotknie, wszystko to może ludziom pokój klócić. Przetrasnijta jeno wszystkie kąty w domu, musiały to zostać po tej djablicy jakie rupiecie, a w nich i kawałek sprzedanej czartowi duszy.« Domowi z wielkiem zadziwieniem spojrzeli sobie w oczy, poskrobali się w głowę i w jeden głos zawołali: »Adyć to kumo! szczerza prawda żeśmy ostatków jej rupieci jeszcze nie szukali, może w samej rzeczy co po niej zostało.« Nazajutrz o świcie, póki państwo jeszcze spali, pocziwa czeladź rozbiegła się po całym dworze i żwawo zaczęli wszędzie płądować. Pokazało się, że domysł młynarzowej wcale nie był płonny, bo na strychu znaleziono rańtuch Makryny, a z kalkulacyi najwyroznialszych łysin, przekonano się, że leżał jak raz nad samem łóżkiem pulkownikowej. Owo, takim sposobem odkryła się przyczyna złych snów, niespokojności i czarcich nagabań tej pani. Zaraz tedy ów szkaradny rańtuch na długie wzięwszy kije, ostrożnie na zbiegowisko dwóch rowów wynieśli i tam na wielkim stósie wraz z kijami spalili. Naturalnie, że pulkownikowa tego samego dnia o wszystkim się dowiedziała, i dziwna rzecz! nigdy już odtąd nie widywała we śnie Makryny. Dobra czeladka płakała z radości, ale lzy te wkrótce zgorzkniały, pociekły strumieniem, stały się znakiem głębokiej żalości. Nieszczęśliwa, coraz bystrzej, coraz widoczniej dogorywała i obojętnie cały rok przeleżawszy, z wielką świętobliwością Bogu ducha oddała. Ostatnie jej chwile były spokojne, prawdziwie chrześcijańskie. Pocieszała męża, co wielkim głosem szlochał u śmiertelnego łoża, błogosławiła małego syna, żegnała się z całym domem i na wszystkich solenną wymogła obietnicę, że Izydorowi nigdy słowa nie powiedzą o tajemniczej wróżbie. Stroskany starzec wkrótce złączył się w lepszym świecie z drogą swoją małżonką. Izydor został sierotą i po dwudziestu latach



przypadek zniweczył ostatnią przezorność troskliwej matki: dowiedział się o wszystkim! Teraz nieszczęśliwy ma sobie ewieka we łbie! Proszę Panów wiele też podług filozofii rachuje się mil od tego punktu do domu Bonifratrów?

Wypadnie frakcy! wystrzelił młodzieniec w ciemno-fioletowych konserwach.

Tak, tak, masz Pan zupełną słuszość — z pokorną miną przecedził przez zęby P. Chryzanty i grymasując dziwacznie, mówił dalej piskliwym głosem: »Proszę Panów, ile to mądrości zawiera się w tych liczbach! To nie do uwierzenia! Widziałem Rabina Kabalistę, co miał obie kieszenie w łapserdaku okropnie wypchane tym towarem. Ponieważ گیا się biedny pod brzemieniem, prosiłem więc tego syna zatracenia żeby mi częśćkę swojej uczoności sprzedał, i tą częśćką chętnie się z Panami podzielę. Na przykład frakcy czyli ułamek, to cała studnia mądrości! Bo uważajcie tylko jak dziwnie formuje się frakcy: Bierze sobie ktoś jednostkę i podkreśliwszy stawia pod tą kreską jakby pod ławą, drugą jakąkolwiek liczbę. Myślałby kto, że z jednostki przez to robi się więcej — bynajmniej! Owszem im większą cyfrę widać na dole, tym ona jak na złość, staje się mniejszą! Niechże mi kto wytłumaczy ten mistyczny wpływ położenia jednostki względem drugich cyfr? A rzecz bardzo prosta, zupełnie słusza i to samo dzieje się codzień przed naszymi oczyma w świecie moralnym. Piękne przymioty ludzkie można rachować jak liczby, bo każdy ich ma więcej lub mniej, i złąd wielka liczba oznacza wielkiego człowieka! ale patrzcie państwo! jak tylko nad tą summą przymiotów wyguruje jednostka, to jest osobistość, to jest miłość własnej osoby, to jest zarozumiałość, to jest.... Aha! sługa uniżony panów moich! Słyszę, że bije 9ta godzina, mój obraz, mój dziwny obraz, moje czarne oczy czekają na mnie. — To mówiąc, dziwacznie uklonił się kapeluszem całej kompanii i wybiegł z pokoju.

Wiesz jakie mam podejrzenie? rzekłem po chwili do Marcelego.

Jakie!

Zdaje mi się, iż nabycie obrazu tak go uszczęśliwiło, że pod imieniem Izydora własną nam historią opowiedział, tylko nie rozumiem po co?

I ja tak myślę — odrzekł Marcelli — może tą wroźbą chce usprawiedliwić zwykłą swoją excentryczność, a może też istotnie ma tego ewieka we łbie i chciał żebyśmy mu go w sekrecie ze łba wyciągnęli. (Dalsz. nast.)

## Nowy sposób krytykowania.

Pewien P. Z. mówiąc w Nr. 5. Orędownika o wychodzącej w Poznaniu Gazecie kościelnej, której nie szczędził zółci, aby ją w najgorszym wystawić świetle, w zbytniej swój przenikliwości wspominał o »licho skleconym żywocie Ś. Wojciecha.« Surowy ten sąd zadziwi zapewne każdego czytającego też Gazetę z powodu, iż do dziś dnia żaden żywot Ś. Wojciecha nie został w niej umieszczony. Aby przeto rozwiązać zagadkę: jak można krytykować pracę literacką, która jeszcze się nie zjawiała, widzę się spowodowanym rzecz tę objaśnić. — Było to jeszcze w Listopadzie, kiedy mając zamiar skreślić żywot Ś. Wojciecha, udałem się do biblioteki Raczyńskich w celu przejrzenia znajdujących się tam źródeł. Szanowny Bibliotekarz Łukaszewicz podał mi żądane dzieło Bollandystów, przyczem się o zamiarze moim dowiedział. — Spodziewałyś się czytelniku, że przychylnie Pana Bibliotekarza li tylko na moje posłuży dobro? Nie myl się! Daleko więcej on z tego korzystał. Spodziewając się bowiem, że oprócz biblioteki Raczyńskich już nigdzie żadnych innych nie ma źródeł ani oświaty, i sądząc, że żywot Ś. Wojciecha już dotąd musi być wydrukowany, w ślepej napaści na Gazetę kościelną, kryje się pod owczą skórą Z. i to, czego nie widział, złośliwie krytykuje. Nie jest to prawdziwie nowy, dotąd od nikogo jeszcze nie używany sposób krytykowania? — Chwała Geniuszowi Niezrównanemu!!!

Wojciechowski, kleryk.

## Do kłócących się literatów.

*Dulce est nomen pacis; res vero ipsa tum jucunda, tum salutaris.* Cicero. — Napijcie się wody Letejskiej. Tego życzy i zapewne nie sam J...

Nagła i niespodziewana śmierć po czterodniowej chorobie wydarła z naszego grona w dniu 11. m. b. Radcę Ziemstwa Wgo Zdebińskiego z Czewujewa, zasłużonego wojskowego w szeregach narodowych z czasów Xięstwa Warszawskiego. Nieodżałowaną poniesiśmy w nim stratę, gdyż był równie gorliwym jak miłym współpracownikiem naszym. Cześć pamięci godnego męża, który tak w zawodzie wojskowym jak cywilnym tylko dobro ogólne zawsze miał na względzie.

Kollegium Prowincyalne Towarzystwa Kredytowego.

## OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. Kwietnia r. b. nastąpi zwyczajna zamiana inkwaterunku garnizonu tutejszego, wzywamy przeto właścicieli domów, inkwaterunek swój wynajmą chętnych, ażeby najpó-



źnięć do 20. Marca r. b. urzędowi kwatermistrzom donieśli, gdzie lub u kogo takowy pomieścić pragną. Właściciele zaś domów, którzy inkwaterunek swój już wynajęli, w oznaczonym czasie donieść obowiązani: czy żołnierze w tém samym pozostaną miejscu lub też gdzie indziej przeniesieni zostaną, aby przy rozpisywaniu biletów słosowną w tym względzie po-  
wziąć wiadomość. — Nieprzyjemność, jakaby z uchybienia przeciwko zaleceniu temu powstać mogła, każdy sam sobie przypisać winien będzie.

Poznań, dnia 4. Marca 1844.

Magistrat.

#### OBWIESZCZENIE.

Plac na rogu ulicy Dominikanów i Garbar pod Nrem 368. położony  
dnia 21. m. b. zrana o godzinie 11stiej w sali posiedzeń Magistratualnych na czas od 1. Kwietnia r. b. aż do 1 Kwietnia 1847. publicznie ma być w dzierzwę puszczoney.

Warunki w Registraturze naszej mogą być przejrzane. Poznań, dnia 11. Marca 1844.

Magistrat.

#### SPRZEDAŻ KOMIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu,  
Wydziału I.

Dobra ziemskie Mchy (Emchen) z przy-  
ległościami w powiecie Szremskim, sądownie  
oszacowane na 103,522 Tal. 23 sgr. 4 fen., wy-  
łącznie borów na 37,071 Tal. 24 sgr. 9 fen. o-  
cenyonych wedle wartości substancji wywła-  
szczyć się mających, mają być na  
dnia 26. Sierpnia r. 1844.

zrana o godzinie 10tej w miejscu zwykłych po-  
siedzeń sądowych sprzedane.

Taxa z wykazem hipotecznym i warunkami  
w Registraturze naszej przerzane być mogą.

Wierzyciele realni z pobytu niewiadomi, ja-  
ko to:

- 1) Maryanna Józefa Dzierzawska,
- 2) Appolinary Tadeusz Dzierzawski,
- 3) Józef Albin Dzierzawski,
- 4) Sukcesorowie i legataryusze Barbary z Ko-  
czorowskich Bienkowskię,
- 5) dzieci Józefy z Strachowskich Krampültz,

zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 22. Stycznia 1844.

#### ZAPOZEW PUBLICZNY.

Wzywa się niniejszem wszystkich tych, któ-  
rzy do summy 333 Tal. 10 sgr. i prowizyi, z kon-  
traktu kupna *de confirmato* dnia 23 Grudnia r.  
1797. w księdze hipotecznej nieruchomości tu  
przy ulicy Szerokiej pod liczbą 107. leżącey,  
w Rubryce IIciej pod Nrem 3. dla księdza, za-  
konu Cystersów, Piotra Roehr zapisanej,  
jako spadkobiercy, właściciele, cessionaryusze,  
posiadacze zastawni i t. p., mają pretensye do  
roszczenia, aby się z takowemi w przeciągu  
3ch miesięcy, a najpóźniej w terminie  
na dzień 16. Kwietnia 1844.

przed południem o 10tej godzinie przed Ur.  
Schulz Assessorem Sądu głównego, w Izbie  
stron Sądu podpisanego, naznaczonym, pod u-  
niknieniem wyłączenia zgłosili.

Poznań, dnia 27. Listopada 1843.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Imienie nieruszyste tu w Poznaniu przy ulicy  
Wilhelmowskiej pod liczbą 135. położone, do  
Ur. Jarnowskiego należące, nie jest dotąd  
sprzedane. Warunki przedaży w biurze mojem  
mogą być przejrz. ne.

Poznań, dnia 13. Marca 1844.

Jakób Krauthofer, Notariusz.

W mieście Krakowie pod liczbą 338.  
w Rynku głównym, dnia 15 Kwietnia i  
dalszych r. b. przed Strzelbickim Nota-  
ryuszem publicznym odbywać się będzie  
licytacya w postępowaniu spadkowym  
3000 butelek win Węgierskich z r. 1811.,  
i 200 butelek z r. 1784., dobrze zakon-  
serwowanych, za gotową srebrną monetę.

Dominiun Będlewo sprzedaje znaczną ilość  
brzeziny do sadzenia, kopę po 2 sgr 6 fen.

#### OBWIESZCZENIE.

W oborze gorzalni w Witkowie stoi 15  
opasných wołów do przedania.

Dużych migdałów słodkich, najlepszego sza-  
franu i świeże olewy, bardzo tanio można do-  
stać u

J. Appla,

na ulicy Wilhelmowskiej Nr. 9. w tej  
linii gdzie poczta

Zółtawy 13letni mopsik, z nazwy Trezorek,  
zaginął pod dn. 10. b. m. Kto go pod Nr. 31.  
przy ulicy Fryderykowskiej dostawi, otrzyma  
3 Tal. nagrody.

#### Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 11. Marca 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	gato- wizną.
Obłigi długu skarbowego ..	3½	101½	100½
Prusko-ang. obłigi z r. 1830.	4	101	—
Obłigi premii handlu morsk.	—	90	—
Obłigi Marchii Elekt. i Nowej	3½	100½	—
Obłigi miasta Berlina .....	3½	101	—
Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100½	—
W. X. Poznański.	4	105½	—
dito	3½	100½	—
Pruss. Wschod.	3½	103	—
Pomorskie ..	3½	101	—
March. Elek. i N.	3½	101½	—
Szląskie .....	3½	100½	—
Frydrychsдоры .....	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11½	11½
Disconto .....	—	3	4

#### A k c j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	—	168½
Obłigi upierw. Berl. Poczdams.	4	—	103½
Drogi żel. Magd.-Lipskiej ..	—	195	—
Obłigi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej	—	157	156
Obłigi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103½
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	95	—
Obłigi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	99½
Drogi żel. Renskiej .....	5	—	87½
Obłigi upierw. Renskie .....	4	99½	—
od rządu gwarantowane.	3½	99½	—
Drogi żel. Berlińsko-Frankfort.	5	154	—
Obłigi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	103½
Drogi żel. Górno-Szląskiej ..	4	—	124½
dito Lit. B. .	—	118½	117½
Berl.-Szcz. Lit. A i B.	—	132	131
Magdeb.-Halberst.	4	120½	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	125	—